

Były to najbardziej nowoczesne specyfiki niedawno wynalezione i nadzwyczaj skuteczne na liczne schorzenia. Tej chorej jednak nie pomogły. Chudła, traciła siły i chęć życia. Gasła w oczach. Mistrz krawiecki zwrócił się o pomoc do znanych chorów i zielarzy. Sporządzali oni wyciągi z najróżniejszych ziół, okadzali dom i podwórze. Wszystkie te działania okazały się bezskuteczne. Z daleka zjawiali się także szeptuni. Wymawiali oni tajemnicze słowa i zaklęcia, czynili najrozmaitsze gusa. Choroba nie ustępowała.

W lesie, przy drodze z Trzcianki do Niekurska mieszkał samotnik, który rzadko pokazywał się ludziom. Mówiono o nim, że posiadał tajemniczą wiedzę i zdarza się, że czasami pomaga ludziom w najcięższych dolegliwościach zdrowotnych. Krawiec chwycił się tej ostatniej nadziei. Udał się do leśnego mędrca. Ten wysłuchał go cierpliwie i uważnie i polecił, by przyszedł do niego za tydzień. Samotnik zagłębił się w swoich grubych, starych i tajemniczych księgach. Po tygodniu zaś krawiec usłyszał:

- Żonę twoją urzekły złe oczy i to nie człowieka, ale jakiegoś zwierzęcia i tylko zwierzę może pomóc. Sprawił to przypadek. Trzeba cierpliwie czekać.

W czasie powrotnej drogi z lasu zmartwiony mąż chorej żony znalazł młodą sarenkę, strasznie poranioną i wycieńczoną. Nie miała nawet sił podnosić głowy. Najprawdopodobniej zraniły ją wilki i z nieznanых przyczyn musiały nagle uciekać. Krawiec delikatnie wziął zwierzątko na ręce i zaniósł do swojego domu. Wymościł jej wygodne legowisko i zapewnił nadzwyczaj staranną opiekę. Szybko sprowadził najlepszego wtedy weterynarza Wilhelma. Ten sporządził dla sarenki specjalne maści, przyniósł też jakieś mikstury i udzielił drobiazgowych wskazówek, jak to wszystko należy stosować. Sarenki prawie nie opuszczała żona krawca, zwierzę lgnęło do niej i przyglądało się jej swoimi wielkimi, mądrymi oczyma. Te spojrzenia wywierały na chorej dobroczynny, zdrowotny wpływ.

Którejś księżycowej nocy dom krawca odwiedził leśny pustelnik. Przyniósł ze sobą wodę z cudownego źródła bijącego na niekurskich łąkach. Wodę tę piła i chora kobieta, i okaleczona sarenka. Pierwsza na nogi stanęła sarenka. Przebywała już teraz w ogrodzie, wygrzewała się w słońcu i skubała świeżą soczystą trawę. Wkrótce wyzdrowiała też żona krawca.

Po kilkunastu tygodniach krawiec postanowił wypuścić sarenkę na wolność. Było mu smutno, ale nie chciał robić z niej niewolnicy. Zaprowadził ją daleko do lasu. W drodze powrotnej lży same cisnęły mu się do oczu. Był do zwierzęcia bardzo przywiązany i uważał, że istnieje związek między pobytem w jego domu sarenki i powrotem żony do zdrowia. Kiedy już wchodził na swoje podwórze, obejrzał się i zobaczył sarenkę wytrwale idącą za nim. Już nigdy więcej nie sta-